Nr. 264.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h. półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 25. maja.

Urzędowo donoszą dnia 24. maja:

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.

Włoski teren.

Na północ od doliny Sugana zajęły nasze wojska grzbiety górskie od Salubio aż do Burgen (Borgo).

Na grzbiecie granicznym na południe od doliny spędzono nieprzyjaciela z góry Kempel. Dalej na południe trzymają się Włosi na górach na wschód od Val d'Assa i w umocnionym obszarze Asiago i Arsiero.

Fort pancerny Campolongo znajduje się w naszem ręku.

Nasze wojska zbliżyły się do Val d'Assa i do doliny Posina.

Od początku ataku wzięto do niewoli 24.400 Włochów, w tem 524 oficerów, oraz zdobyto 251 dział, 101 karabinów maszynowych i 16 miotaczy min.

W odcinku płaskowzgórza Doberdob były walki działowe od czasu do czasu dość żywe.

Koło Monfalcone odparto nieprzyjacielski atak.

Jedna z naszych eskadr lotniczych obrzuciła bombami stacyę Per la Carnia.

Podczas opróżniania miejscowości naszego obszaru przez nieprzyjaciela, jak się zdaje, także ludność włoska częściowo uszła. Ludzie, którzy tak opuszczają swą ojczyznę, będą za połączenie się z nieprzyjacielem odpowiadali w drodze karnej.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Höfer** mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 25. maja.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 24. maja:

Zachodni teren.

Na południowy zachód od Givenchy zaatakowały znaczne angielskie siły kilkakrotnie nasze nowe stanowiska. Tylko poszczególni ludzie wtargnęli do nich i zginęli w walce zbliżka. Zresztą odparto wszystkie ataki wśród bardzo wielkich strat po stronie angielskiej; tożsamo mniejsze oddziały koło Hulluch i Blaireville.

Na południowy wschód od Nouvron, na północny zachód od Moulin sous Touvent i w okolicy na północ od Prunay rozbiły się słabe francuskie przedsięwzięcia atakowe.

Na lewo od Mozy odparliśmy gładko ogniem piechoty i karabinów maszynowych nieprzyjacielski wypad na południowo-zachodnim stoku Mort Homme.

Turyngskie wojska wzięły szturmem tuż nad Mozą leżącą wieś Cumieres. Dotąd wzięto do niewoli przeszło 300 Francuzów, w tem 8 oficerów.

Na wschód od rzeki powtórzył nieprzyjaciel swe szalone ataki w okolicy Douaumont. Poniósł on w naszym ogniu najcięższe straty. Przejściowo utracony teren odzyskały prawie w całości nasze dzielne pułki i wzięły przytem przeszło 550 jeńców.

Walki przy bardzo silnym z obu stron udziale artyleryi trwają dalej.

Wschodni teren.

W okolicy Pulkarn, na południowy wschód od Rygi, wypędzili Niemcy Rosyan z okopu leżącego między obustronnemi liniami; 68 jeńców wpadło w nasze ręce.

Z reszty frontu niema żadnych ważniejszych wiadomości.

Bałkański teren.

Położenie niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki w południowym Tyrolu.

Dalsze postępy.

Sprawozdawca K i r c h l e h n e r ogłasza w „Reichspost“ za zezwoleniem kwatery prasowej, pod datą dnia 23. b. m.

„Pochód wojsk austro-węgierskich, podjęty w dniu 15. b. m. z obszaru R o v e r e t o—F o l g a r i a, nabrał w ciągu 8 dni rozmiarów potężnej ofenzywy. Kilka korpusów armii austro-węgierskiej stoi już na ziemi włoskiej, płaskowzgórza Folgaria i Lavarone są wolne od nieprzyjaciela. Przełamanie nieprzyjacielskiej linii na Lavarone nastąpiło równie szybko jak na Folgaria. Korpus gracki w pościgu za nieprzyjacielem przekroczył w poniedziałek dnia 22. b. m. granicę nieprzyjacielską na całym froncie swego działania i zajął fort nieprzyjacielski V e r e n a, znajdujący się na dominującem Monte Verena, 2019 mt. wysokości.

Austro-węgierski korpus t r z e c i posuwa się zatem naprzód, wśród ciągłych walk na drodze V e z z e n a—A s i a g o i zajął już północną część odcinka t. j. przestrzeń między Astico a Assa i naciska skutecznie na nieprzyjacielski obszar zborny pod A s i a g o.

Również w dolinie S u g a n a postępuje wypieranie nieprzyjaciela, który musiał już opuścić B o r g o, zniewolony do tego działaniem artyleryjskiem i piechoty.

Przed przełęczą F u g a z z a opiera się nieprzyjaciel koło C h i e s a, gdzie jednak atak rozwija się skutecznie.

Na całym froncie niezawodne oznaki zamieszania u nieprzyjaciela, wskutek zaskoczenia go przez naszą ofenzywę“.

Dzisiejsze doniesienie urzędowe ogłasza nowy sukces wojsk austro-węgierskich a mianowicie zajęcie nadgranicznego fortu pancernego w C a m p o l o n g o, na drodze do A s i a g o, przyczem łup wojenny wynosi tam 63 dział, ogółem dotąd 251.

Podjęty przez Włochów ogień działowy na D o b e r d o b jakoteż uderzenie koło M o n f a l c o n e nie przyniosły im istotnej korzyści.

Asiago opróżnione.

Lugano. (B. kor.) Ze sprawozdania wojennego „Corriera della Sera“ jest widocznem, że w A s i a g o już ludność cywilną ewakuowano, ponieważ z odległości, jak sądzą 16 klm., pięć pocisków najcięższego kalibru w odstępach 20 minutowych tam wpadło, przyczem pociski wyrwały ogromne leje i pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

Także ten sprawozdawca wojenny przedstawia potężny ogień działowy, który towarzyszył austro-węgierskiemu atakowi i zrównał z ziemią włoskie obronne fortyfikacye.

(A s i a g o, około 10 klm. na płd.-wschód od zajętego już przez wojska austro-węg. fortu włoskiego V e r e n a, na drodze do doliny Lavarone. Przyp. Red.).

Przewaga artyleryi austro-węgierskiej.

Medyolan. (B. kor.) Omawiając pochód austro-węgierskich wojsk w kierunku płaskowzgórza A s i a g o przyznaje „Corriere della Sera“, że nie można było zaimprowizować odpowiedniego oporu wobec p r z e m o ż n e j s i ł y a u s t r o - w ę g i e r s k i e j a r t y l e r y i. Dlatego nie pozostało Włochom nic innego do zrobienia, jak cofnąć się z linii odległości strzału, aby nieprzyjaciel musiał konieczny materyał dalej posunąć.

Manifestacye w Dalmacyi.

Zadar. (B. kor.) Wiadomości o zwycięstwach i skutecznym pochodzie przeciw Włochom obchodzono w Dalmacyi w patryotyczny sposób w ostatnich dniach, a zwłaszcza w rocznicę wiarołomstwa Włoch. Wszystkie miasta nadbrzeżne i inne miejscowości były udekorowane flagami.

Binietyn włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej podają następujący biuletyn włoski z dnia 22. maja: Między jeziorem G a r d a a A d y g a działalność artyleryi i walki z małymi nieprzyjacielskimi oddziałami, które wszędzie odrzucono. Na nasze stanowiska na lewym brzegu A d y g i skierował nieprzyjaciel także wczoraj gwałtowny ogień, po którym także wczoraj nastąpił gwłatowny atak, który jednak wśród ciężkich strat u nieprzyjacielskiej piechoty został przez nas odparty. Na reszcie frontu aż do A s t i c o nie było żadnych ważniejszych wydarzeń. Między A d y g ą a B r e n t ą oraz w dolinie S u g a n a trwał wczoraj ze zmiennem szczęściem wsparty przez liczną potężną artyleryę, nieprzyjacielski atak na naszą wysuniętą linię na zachód doliny T o r r a (Astico) — V a l d'A s s o, M a c h i o— dolina C a m b e l l o. Nieprzyjacielskie samoloty rzuciły wczoraj kilka bomb w dolinę Lagarina. Dziś rano podczas ataku lotniczego na P o r t o G u a r o zestrzeliła nasza artylerya nieprzyjacielski hydroplan.

Wyrazy uznania.

Berlin. (B. kor.) O sukcesach austro-węgierskiego ataku przeciw Włochom pisze major M o r a t h w „Berliner Tagblatt“: My w Niemczech podzielamy radość towarzyszów broni i pamiętamy, że 24. czerwca r. 1866. — przed 50 laty — zwyciężył arcyksiążę A l b r e c h t pod Custozzą. Obecnie austro-węgierska lawina wojsk zyskuje stale na sile przy posuwaniu się w doliny.

„Deutsche Tages-Zeitung“ pisze: Gratulujemy naszym austro-węgierskim sojusznikom, że potrafili swym dziedzicznym wrogom przygotować taką rocznicę.

Umocniony obszar Arsiero.

Sprawozdawca „Neue Freie Presse“ podaje następujące szczegóły o umocnieniach fortyfikacyjnych głównego obszaru obecnych wypadków wojennych na terenie włoskim.

„Grupa wojsk pod komendą Następcy tronu zbliża się coraz bardziej do umocnionego nieprzyjacielskiego obszaru A r s i e r o. Oszańcowania pobudowane tutaj przez nieprzyjaciela w czasach długiego pokoju mają przeszkodzić wojskom naszym w użyciu dróg wiodących dolinami P o s i n a i A s t i c o do Arsiero i utrudnić zejście z wyżyny Folgaria i Lavarone. To przeszkadzanie w pochodzie mogłoby nastąpić jednak w skuteczny sposób także przez zniszczenie mostów, wiaduktów, tuneli itd. a więc objektów, których odbudowa znajmuje wiele czasu. Atoli takie niszczenie dróg oznaczałoby dla przeciwnika zarazem niemożność podjęcia w danym razie próby ofenzywy z jego strony i z tego powodu dokonał on zamknięcia tych dróg zapomocą stałych umocnień.

W umocnionym obszarze A r s i e r o trzeba odróżnić dwa odcinki: P o s i n a i A s t i c o.

Odcinek P o s i n a, południowy, zamyka dolinę tejże nazwy i ma dwa przednie forty zaporowe we F r e d d o i P o s i n a, a dwa inne wraz ze stałą bateryą jeden na Monte A r l t a, na południe od Cartana, drugi na północny zachód od Arsiero na wzgórzu 470 — oba z działami dalekonośnemi, których przeznaczeniem jest przeszkadzać zejściu z Monte Seluggio i Monte Farmemo.

Odcinek A s t i c o, północny, obejmuje szaniec pancerny i bateryę na Pt. Corbin (1096) na wschodnim brzegu rzeczki Astico i jeden fort i trzy baterye po drugiej stronie Astico pod Barcarola (304). Oba te punkty panują nad zejściem z Monte Cimone przez Tonezza a działanie ich w kierunku północnym sięga aż do St. Pietro, gdzie znajduje się zajęty już dzisiaj przez wojska austro-węgierskie punkt C a m p o l o n g o.

Dla ochrony całego przedpola obu tych odcinków służyć ma nadto szereg umocnień na południe od doliny P o s i n a z ogólnem przeznaczeniem przeszkadzania zejściu z wyżyn Folgaria i Lavarone, a mianowicie forty na Monte Alba (1219), Monte Xomo (953) baterye na Monte Cogolo (1656) i Campedello (1436). Polem działania tych umocnionych punktów jest ku północy przestrzeń Monte Majo—Cost.deiLaghi, ku południowi i zachodowi przełęcz di Fugazzo i dolina Vallarsa.

Budowle te mają charakter kazamat i są w części zupełnie zakryte, po części zaś mają działa odkryte i panują w zupełności nad dotyczącemi drogami. Nowsze z pomiędzy nich są betonowane, mają wieże pancerne dla dział i karabinów maszynowych i oczywiście aż do czasu obecnej wojny mogły uchodzić za zupełnie zabezpieczone przed działaniem wybuchowem pocisków. Ich uzbrojenie składa się z 57 milimetrowych, albo 75 milimetrowych dział szybkostrzelnych, niektóre starsze mają 12 ctm. i 15 ctm. działa z bronzu i żelaza, działające na odległość około 7 km. Pancerne forty nowszego typu otrzymały 15 ctm. działa stalowe (11 km. działania) posiadające podobno znaczną celność i obrotność.

Pośrednictwo pokojowe.

Przyjęta jednomyślnie przez amerykańską Izbę reprezentantów znana rezolucya Hensleya, w sprawie utworzenia trybunału rozjemczego, czyni znowu aktualnemi zapomniane już w toku dwuletniej blizko wojny międzynarodowe postanowienia, odnoszące się do pośrednictwa pokojowego, a mianowicie uchwały konferencyi pokojowej w Hadze.

Postanowienia tej konferencyi nie zdołały zapobiedz wybuchowi zbrojnego konfliktu. Wprawdzie nie brakowało z początkiem międzynarodowego kryzysu aluzyi do urządzeń wspomnianej konferencyi. Przed kilku dniami w znanym interwiewie z dziennikarzem amerykańskim wyraził lord Grey przekonanie, że cały konflikt można było w przeciągu ośmiu dni usunąć z porządku dziennego, a światu dać możność uniknięcia katastrofy przez zastosowanie międzynarodowych instytucyi. Dziś zagadnienie, jak można było konfliktu zbrojnego uniknąć, należy do dziejopisarza, a z uchwał konferencyi hagskiej jedynie te postanowienia mogą w grę wchodzić, które mówią o zakończeniu toczącej się już wojny.

I w rzeczy samej w uchwałach hagskich, znalazło się miejsce na postanowienia, w jaki sposób państwa, nie biorące udziału w wojnie mogą przysłużyć się dziełu pokoju. „Prawo zaofiarowania „dobrych usług" lub pośrednictwa przysługuje państwu nie uczestniczącemu w wojnie również w czasie trwania kroków wojennych" — powiada drugi ustęp trzeciego artykułu odnośnego układu. A nadto ustęp ten zaopatrzony jest dodatkiem następującej treści: „wykonywanie tego prawa nie może być nigdy uważane za czyn nieprzyjazny, przez którąkolwiek ze stron wojnę prowadzących".

Państwom neutralnym nadane więc zostało z mocy międzynarodowych układów prawo przedsiębrania kroków, zmierzających nietylko do zapobieżenia zbrojnemu konfliktowi, lecz także mających na celu zakończenie wojny. Układy te strzegą ponadto państwa neutralne w wykonywaniu tego prawa, uwalniając je wyraźnie od ściągnięcia na siebie odium nieprzyjaznego działania.

Konferencya w Hadze chciała pójść jeszcze dalej, Nie chciała się zadowolić stwierdzeniem p r a w a, lecz była gotową pośrednictwo pokojowe uznać za obowiązek państw neutralnych. Nad wnioskiem tym toczyły się gorące obrady, jednak z powodu stanowczego oporu kilku państw, uznanie pośrednictwa pokojowego za obowiązek państw neutralnych zostało poniechane.

Natomiast wyłoniła się nowa forma pośredniczenia pokojowego, która znalazła swój wyraz w ósmym artykule konferencyi pod postacią t. zw. „szczególnego pośrednictwa", które zarazem nie zostało wprawdzie nałożone na państwa, jako obowiązek, lecz z alembiku obrad weszło do międzynarodowego kodeksu jako „polecone".

„Szczególne pośrednictwo" przypomina rolę sekundantów. Każde z państw, jakieby popadło w konflikt, wybiera sobie jakieś inne państwo, „któremu powierza misyę, by weszło w bezpośrednie rokowania z innem, przez drugą stronę wskazanem państwem". W pierwszej linii sekundanci ci mają dążyć do przeszkodzenia wybuchowi kroków wojennych. Gdyby zaś usiłowania ich nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, „wówczas pozostaje w rękach tych państw wspólne zadanie korzystać z każdej nadarzającej się sposobności, by doprowadzić do zawarcia pokoju".

Mimo powyższych przez 44 państwa podpisanych i uroczyście ratyfikowanych postanowień, żadne z państw nie uznało dotychczas za stosowne skorzystać z przysługującego im prawa. Wszystkie państwa neutralne i ich głowy, do których zwracano się z wezwaniem o pośrednictwo, zajmowały stale stanowisko odmówne, motywując swą odmowę tem, iż przed podjęciem jakiegokolwiek kroku zmierzającego do pośrednictwa pokojowego, muszą uzyskać pewność, iż spotkają się z przychylną odpowiedzią państw w tym krwawym procesie interesowanych, a nawet, iż muszą od wspomnianych państw otrzymać odpowiednie wezwanie.

Pośrednictwo pokojowe jako „prawo" państw neutralnych, nie weszło więc w dotychczasowej wojnie w praktyczne zastosowanie.

Uchwały konferencyi pokojowej w Hadze przecięły już jedną wielką wojnę, w której brały udział państwa mocarstwowe, a mianowicie wojnę japońsko-rosyjską. Również wówczas wielokrotnie zwracano się ze sfer neutralnych do Niemiec z wezwaniem ujęcia w swe ręce akcyi pokojowej. Jednak ówczesny kanclerz Rzeszy ks. B u e l o w nie dał się do kroków tych nakłonić. Również on zajmował stanowisko, iż impuls do interwencyi pokojowej musi wyjść od strony biorącej w wojnie udział. „Na jakiej podstawie możemy ofiarować swe pośrednictwo, gdy dotychczas żadna ze stron wojnę wiodących do nas o interwencyę nie zwróciła się" — wyraził się w d. 1. października 1914 r. do korespondenta pisma „Frankfurter Zeitung".

W pół roku później przyszedł jednak do skutku pokój na zasadzie z zewnątrz pochodzącego, na postanowieniach konferencyi w Hadze opierającego się pośrednictwie pokojowem. W maju 1905 roku zwrócił się ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt w osobnym liście do cara i cesarza Japonii i wypowiedział zapatrywanie, iż nadszedł już obecnie moment, aby zmagające się ze sobą państwa zastanowiły się, czy nie należałoby położyć końca krwawym zapasom, i przejść do dyskusyi nad warunkami pokojowymi.

Jak wiadomo, interwencya ta, opierająca się na p r a w i e nadanym państwom neutralnym przez międzynarodowe układy, nie przeminęła bez rezultatu.

W tym samym roku zebrali się w Stanach Zjednoczonych, w Portsmouth delegaci Japonii i Rosyi, i tam, na ziemi amerykańskiej, pod skrzydłami i przy czynnym współudziale Rooseveltha, zawarty został pokój.

Oczywiście interwencya pokojowa w obecnym czasie napotyka na dużo poważniejsze trudności, choćby z uwagi na wielką rozbieżność warunków, pod jakiemi czy to jedna czy to druga strona wojująca byłaby skłonną do porzucenia ścieżki wojennej. Silniejsze jest natomiast — w porównaniu z r. 1905 — stanowisko ówczesnego negocyanta. Stany Zjednoczone są jedynem mocarstwem, które w wojnie udziału nie bierze. W danym razie mogłyby rzucić na szalę nietylko swój autorytet, lecz także groźbę odpowiednich zarządzeń, któreby byłyby w stanie skłonić państwa wojujące do przychylnego traktowania ich propozycyi. Dały tego dowód stanowiskiem swem w sprawie łodzi podwodnych w stosunku do państw centralnych, w stosunku zaś do czwórporozumienia, mają w ręku tak poważny argument, jakim byłby zakaz wywozu broni i amunicyi i zabronienie lokowania pożyczek koalicyjnych na targach amerykańskich.

Dla tego też pozostawiając na razie na uboczu osnowę samej rewolucyi, nie można odmówić jej pewnego międzynarodowego znaczenia. Uchwalenie jej bowiem stwierdza, iż pod względem formalnym Stany Zjednoczone warują sobie prawo interwencyi pokojowej bez względu na rozbieżność jakaby zachodziła odnośnie do interwencyi tego prawa.

Wzdłuż naszego frontu.

(Ciąg dalszy.)

Przekroczywszy Willę, wstępuje front bojowy pod Smorgoniami na historyczny grunt Oszmiańszczyzny. Tu przedewszystkiem, w samych Smorgoniach, tylokrotnie dziś w urzędowych komunikatach wymienianych, rozegrał się akt porzucenia przez Napoleona: armii w odwrocie. Z Mołodeczna, gdzie w nieistniejącym dziś pałacu podskarbiego Ogińskiego pisał słynny biuletyn 29-ty, odsłaniający „przed Europą" całą grozę klęski zaznanej w głębi Rosyi, z Bieniny, wówczas Kociełłów, gdzie przenocował w staroświeckim dworze, dziś jeszcze zamieszkiwanym przez pp. Szwykowskich, przybył cesarz do Smorgoń o 2-ej po południu 5-go grudnia roku 1812-go, a późnym wieczorem tegoż dnia odjechał Oszmianę do Wilna.

Któż nie zna tego epizodu „wielkiej epopei"?

Mniej, oczywiście rzeczą jest znaną, że w Smorgoniach przed wielu wiekami dziedziczyli i rezydowali Despotowie z Bratoszyna Zenowiczowie, wywodzący się z pnia udzielnych książąt serbskich; że wielce zasłużeni ojczyźnie, byli zarazem możną ostoją dysydenckiego odszczepienia — jak wogóle zresztą cała tu okolica leży na byłych ziemiach dysydenckich możnowładców polskich. W Smorgoniach zbór ewangelicki wzniósł, odbiegłszy od wiary ojców, kasztelan połocki i smoleński; opodal w Żupranach istniejący już w roku 1595-ym zbór kalwiński gorliwą otaczał opieką Bogusław Radziwiłł, pan na „hrabstwie Żupranskiem". Za dziedzictwa Zenowiczów gościł w Smorgoniach w r. 1609-ym król Zygmunt III, ciągnąc na wyprawę przeciw Moskwie, gościli w sto lat później królowie Stanisław Leszczyński i Karol XII szwedzki, opracowując przez miesiąc cały plan wspólnej akcyi. W Smorgoniach... Czy mam przypomnieć radziwiłłowską „akademię" dla — tresowanych niedźwiedzi?

Bezpośrednio przed wojną było miasteczko, liczące przeszło 18.000 mieszkańców, w pełnym rozkwicie przemysłowo-handlowym. Nad miasteczko, całkowicie niemal żydowskie, wzbijały się kopuły dwóch cerkwi, przerobionych, rozumie się, z kościołów. Z trudem otrzymano pozwolenie na budowę kościoła nowego, składkowego; powoli dźwigać się począł... Kiedy wybuchła wojna, Smorgonie znalazły się między dwiema liniami okopów i zaczęły szybko, w krzyżowym ogniu artyleryi, dosłownie: znikać z oblicza ziemi. To, co jako „Smorgonie", jest tylko miejscem, gdzie one były, ubi Troja fuit.

Równina w lewo, równina w prawo. Na wschód pod Zalesie, rezydencyę ongi podskarbiego Ogińskiego senatora, gdzie powstały tak popularne polonezy, dokąd nietylko umyślny kuryer przywoził listy cesarza

---

Ziemia.

Na rdzawe wrzozowiska mgły spadają ciężkie, jesienny podmuch w uścisk je bierze zimny, w smugi szare, długie rozpyla, po zamierających rozpina trawach... Włoką się nizko opary białe, do fantastycznych cieniów podobne, niby kadzideł smugi wonne, w powietrzu sennem włoką się ciche... Liliowe wrzosy tulą zazdrośnie, na szkarłat kwiatów spadają lekkie, szczyty drzew zdobią koronek gazą, z czerniałych ostów motają liście...

Dyszy ciężko ziemia rozrodczą wyczerpana siłą, do snu dłuższego kładłaby się chętnie, zapomnieć przeżyte trudyby chciała...

Ale nie pora jeszcze, nie czas.

Krwawią się w słońcu złote, jesienne plony i o zbiór szybki głośno proszą, tryumfalnem bogactwem pysznią się dumne. Z kłosów nabrzmiałych złote, żyzne ziarno posypie się ciężką falą na nowy jej trud, na nowy, wielki plon... Posypią się twarde ziarna w skrwawioną, uznojoną ziemię, obejmą siecią pędów młodych, gorących, ustroją jeszcze w jasną, młodocianą szatę...

A w mocnym uścisku tych pędów młodych ziemia nie pomni na trud i znój, nadziei nowym zapłonie blaskiem, zadyszy nowego życia tętnem... Na chwilę przycichnie ciężarem trudów znużona, trwożliwie pod śnieżnym chroniąc się całunem, by znowu powstać potężna i śmiała, wiecznem pragnieniem zbudzona... I znowu zorze rozgorzeją światłem i pieśń odwieczna po polach zadzwoni, w świeżą purpurę ustroją się kwiaty, wiosenny podmuch szkarłaty rozpali...

— — — — — — — — — — — — —

Jesienny wieczór cicho nad ziemią zapada.

Od świeżo zoranego łanu zapach idzie ciepły i mocny. W blaskach gasnącego słońca ziemia czarna ognistą się łuną zapala. Wokoło ciężka, nieprzebrana cisza, tylko od czasu do czasu przełamie fale drzemiącego powietrza pomruk długi i głuchy. Biegnie zdaleka, z za lasu, co niemy, wchłonięty w siebie stoi, i czarną linią odcina się śmiało od jasnej plamy blednących zórz. Czasem podmuch jesienny przyniesie zdala dziwne jakieś odgłosy... suchy chrzęst zbroi, świst, nawoływania, echo rozpaczliwego jęku...

Po świeżo zoranym łanie idzie dwoje ludzi: starzec i dziecko. Przez ramię starca przewieszona, wypełniona, ciężka płachta. Włos biały, nieokryty, osłania wysokie, bruzdami znaczone czoło. Idzie szerokim, równym krokiem, surowym wzrokiem patrzy przed siebie, gęste siwe brwi ściąga w zamyśleniu. Co raz to sięgnie ręką do szarej płachty i grube złote ziarno półkolem się zatoczy, z suchym chrzęstem na czarną posypie się ziemię...

A ziemia wilgotna, suche ziarno chłonie „oddechem ciepłym otoczy, od zimnych wiatrów uchroni. Równym, miarowym krokiem idzie starzec naprzód, nie zboczy z drogi, nie przystanie. W promieniach ostatnich słońca twarz jego różana, grubą siecią bruzd znaczona, jak z bronzu ciemnego wykuta. Czarne, niezmordowane ręce, złote ziarno sypią bez przerwy. Czasem jakieś słowo krótkie rzuci do chłopca, co za nim biegnie. I wtedy chłopiec jak sarna żwawo skoczy ku bruzdzie na skraju, w pulchnej, miękkiej ziemi bosemi nogami tonąc i wnet powróci z workiem na plecach przewieszonym, pochylony i zwinny — ziarna twardego do płachty nasypie i znowu prędko do bruzdy podskoczy.

Silniejszy podmuch przypadł od lasu i przyniósł ze sobą donośniejsze echo walki toczącej się w dali. Rozbiegło się po polu gniewnym pomrukiem i długą chwilę drgało w powietrzu.

Surowiej zsunęły się gęste brwi starca, a ręka ziarno sypiąca złote, zadrgała lekko, nierówne nakreślając półkole. I zdało się, że ziemia odczuła ten głos biegnący, bo przeszedł po niej szmer głuchy, niby jęk żałosny i cichy.

Podsunął się chłopiec do starca, jakgdyby przy nim szukając opieki i otuchy. Duże, niebieskie źrenice, w których widniał niepokój jakiś, podniósł na twarz jego ciemną i spytał:

— Gospodarzu, a nie boicie się?

— Czego?

A dyć tam nasi się biją, nie słyszycie?

— Biją to i wybiją — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

I równym, nieprzerwanym krokiem mierzył czarną rolę, oczów poważnych nie odrywając od niej na chwilę.

Słońce już powoli za las zachodzić zaczęło, rzucając coraz dłuższe, ukośne promienie. Wyszły cienie z lasu i rozwlekłym szeregiem na pola się pokładły, białym oparem już lekko pokryte.

Odgłos walki dochodził coraz wyraźniejszy. Już bez przerwy grały armaty i karabiny, żywemi, donośnemi salwami. Głucho stękała ziemia pod twardemi kopytami koni i naporem ciężarów.

Jakaś groźba straszna i ciężka szła szeroką falą od lasu i kołysała się uporczywie nad łanem.

Niebieskie, płochliwe oczy chłopca coraz częściej i niespokojniej biegły ku surowej twarzy starca.

Już świst przeciągły przedarł powietrze i skonał z suchym trzaskiem, rozsypując czarne grudki ziemi wokoło. Podskoczył chłopiec do starca i niecierpliwie za rękaw siermięgi skubnął.

— Gospodarzu, słonko już za las uciekło. Możebyście już z pola zeszli, do wieczora niedaleko.

— Nie pilno mi.

— Cosik od lasu złego idzie, straszno mi czegoś...

— Strach odpędź od siebie. Łanu dosiać muszę.

— Kulki świstają, jeszcze która uśmierci...

— Śmierci się boisz?

A juści!

— To źle, jeszcześ na nią nie zarobił. Śmierć nie straszna i choćbyś się pod tę ziemię skrył — znajdzie cię jak przyjdzie czas...

— Dosiejemy jutro.

— Jutro? A wiesz ty, co jutro cię czeka? Ziemia pierwsza, pamiętaj, Czeka na obrobienie, trzeba jej dogodzić, bo się pomści i życia nie da.

— Ona?

— A któżby? Choć ty zginiesz, przyjdą po tobie inni i wołać do niej będą, aby ich nakarmiła. Ziemia pierwsza — pamiętaj. Wszystko przeminie i wymarnieje, i bogactwo ludzkie i mienie wszelakie, a ona jak trwa od początku, tak trwać będzie. Nie zniszczy jej ani woda, ani ogień, ani nijaka złość ludzka. Tak, jak to słonko pewne na niebie, tak i ona pewna. Tylko jej pochlebiać trzeba i dogadzać jako matce rodzonej i rąk silnych nie

Aleksandra, lecz i przywożono co koń wyskoczy „gorące“ pasztety ze Strasburga, na zachód pod Soły wielkopańskie dziedzictwo niegdyś Poźniaków, między innemi, batalią, wydaną podczas insurekcyi kościuszkowskie przez Jasińskiego przeważającym siłom rosyjskim, ciągnącym na Wilno pod dowództwem generała Zubowa. Wojsko polskie, nie biorąc nic w usta przez dobę całą i po pięciomilowym forsownym marszu biło się przez pięć godzin tam, po zachodniej stronie miasteczka, na rozległych łąkach i wygonach, przeciętych dziś b. kolei Libawo-Romeńskiej, a skrajnem których biegnie, wysadzany podwójnemi rzędami brzóz, b. trakt pocztowy... „napoleoński... Dziś ryją go szrapnele niemieckie...

W Smorgoniach nie było od dawna już nawet śladu okazałego niegdyś dworu, z pod którego ganku ruszył w r. 1830-ym do Oszmiany dla podpisania tam aktu powstania najpierw sam dziedzic ówczesny Smorgoń, Karol hr. Przezdziecki, a w ślad za nim Zienkowicz na czele swoich 320-u konnych „desperatów“. Staroświecki, aczkolwiek tylko w części zachowany, pałac w Zalesiu podobno bardzo ucierpiał. Park, z pamiątkowym „kamieniem Kościuszki“, tak dobrze jak nie istnieje. Nie dziw! Ze Smorgoń do Zalesia, w linii powietrznej wiorst 12 nie więcej, a w połowie tej przestrzeni — front bojowy.

Podobnie jak historyczne Smorgonie, tak znalazło się na linii bojowej jeszcze bardziej historyczne Krewo. W zagłębieniu falistych wzgórz, opodal marnego miasteczka, wznoszą się tam dziś jeszcze potężne ruiny zamczyska, gdzie w lochu podziemnym uduszony był Kiejstut, a w dniu Wniebowzięcia N. Maryi Panny r. 1385, wobec uroczystego poselstwa, przybyłego z Krakowa, Jagiełło podpisał wiekopomny układ między Litwą a Polską. Nie w Horodle, nie w Lublinie rzecz się stała, jeno w Krewie, o czem zdają się ludzie albo za mało wiedzieć, albo nie pamiętać...

Na wschód od Krewa — mili pełnej nie będzie: Boruny. Unieśmiertelnił je we „Wspomnieniach“ swoich Odyniec, a w „Obrazach“ swoich Chodźko. Szkół boruńskich od dawna ani śladu... natomiast kościół obrócono na cerkiew. Obraz cudowny Matki Boskiej w niej pozostał. W gmachu poklasztornym gnieździł się cały rój ostro baraszkujących mnichów prawosławnych. Tuż pod Borunami w Bijuciszkach — sosna na szczerych piaskach bujnie tam rośnie — spędził większą część pracowitego żywota, pisał głośne swoje polemiki ze Skargą i Jezuitami, posłów cesarskich przyjmował „pod wiejską strzechą“ najżarliwszy krzewiciel kalwinizmu na Litwie, autor znakomitego dzieła „De libertate politica“, Andrzej Wolan. Zaś wiele jego pism drukowano... o wiorst kilka od Krewa, na wschód, w Łosku, gdzie już tylko sypane najwidoczniej ręką ludzką „horodyszcze“ przypomina siedzibę odwieczną kniaziów łoskich, co stała się w końcu XVI-go stulecia, pod dziedzictwem krajczego Kiszki jedną z najważniejszych w kraju placówek ruchu umysłowego„ co prawda, „heretyckiego“.

Oto i wesoły, jasny Bohdanów, dziedziczny majątek znakomitego malarza, Ferdynanda Ruszczyca, cały poryty tam okopami. Gorąco tam bywało... gorąco; może gorąco bywa jeszcze! Sama linia bojowa!

A oto i Wiszniew: 20.000 dziesięcin bogatej ziemi, tworzących samodzielny majątek, należący do dominium Szczorse, niegdyś Litaworów-Chreptowiczów. Siostra jedynego wnuka podkanclerza Joachima, twórcy „Komisyi edukacyjnej obojga narodów“ (pierwsze co do daty ministeryum oświaty w Europie!), poślubiwszy Buteniewa, wniosła mu wianem, jako ostatnia z rodu, całą ogromną fortunę ziemską: Bieszenkowicze nad Dźwiną w b. województwie połockiem, Szczorse w Nowogródzkiem, na Oszmiańskiej ziemi i inne dalej — nasz front...

(Ciąg dalszy nastąpi).

żałować, a przytuli cię ona i wspomoże po wszystkie czasy. Ino ty jej nie opuszczaj nigdy — pamiętaj!

Rozbłysły niebieskie oczy chłopca, poważnym, pogodnym blaskiem.

— Kiedy tak powiadacie, gospodarzu, to i prawda być musi. Dosiejemy do końca.

Żwawo pobiegł do bruzdy po nowy worek ziarna. Biegł nie patrząc w stronę lasu, co lęk w nim i niepokój zbudził. Słowa starca powagę i pogodę mu dały. Lecz kiedy powracał, uginając się pod ciężarem, napróżno spojrzeniem szukał wyniosłej jego postaci z bielejącą plamą płachty przewieszonej przez ramię.

Z szeroko rozwartemi oczyma, w których już świadomość życia zamierała powoli, leżał na czarnej roli, a z pod zgrzebnej koszuli struga krwi purpurowej spływała, rdzawemi plamami znacząc świeżo zoranę ziemię.

Skupiony i drżący chłopiec przyklęknął przy starcu.

— Zasiej do końca — wyszeptał z trudem. — Ja już nie zdążę. Pamiętaj, przyjdą tacy, co chleba łaknąć będą. Zasiej do końca... a ziemi szanuj do śmierci...

— — — — — — — — — — — — — —

Jesienny wieczór cicho zapada.

Zagasło już słońce. Cienie z pod lasu gromadą wypełzły i ogarnęły już ziemię całą. Ciężkie, sine smugi snują się po niej długim mar korowodem. Ucichły odgłosy wszelakie, w powietrzu sennem nie drga już szmer, żaden...

Po wilgotnym, świeżo zoranym łanie idzie chłopiec z płachtą przewieszoną przez ramię. Drobną ręką niepewne zatacza półkola, sypiąc ziarna złote. Z cichym chrzęstem, jak grad bijący o szyby, opadają one na ciemną rolę. Wchłania je ona chciwie, te krwawe ziarna krwią purpurową znaczone — wchłania chciwie wdzięczna i rada — do dalszych sposobi się plonów...

Na wilgotnem, świeżo zoranem polu, nikła postać chłopca już tonie w zmroku. Nie czuje on zmęczenia, ni trudu. Lęk odbiegł od niego. Głowę uniósł wysoko i spojrzenie poważne utkwił przed siebie. Cichy, jesienny wieczór otacza go, spowija wokoło gęstej, mlecznej mgły, pod skrzydła swej ciszy bierze.

Marya Segeny.

Kolonie wakacyjne szkół średnich.

W gimnazyum św. Jacka odbyło się w niedzielę walne zgromadzenie członków „Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza“, pod przewodnictwem prezesa Tow. rektora Kazimierza Morawskiego.

Z przedłożonego XI sprawozdania wydziału z czynności za rok 1914 i 1915 wynika: że Towarzystwo kolonii wysłało ostatni raz w r. 1914 na kolonię do Poręby Wielkiej 42 uczniów szkół średnich. Kierownikiem kolonii był prof. Władysław Koch. Koloniści zyskali bardzo wiele dla swego zdrowia: odżywiani należycie, pokrzepili się znacznie, przebywając przy pięknej pogodzie na wolnem powietrzu, kąpiąc się, biorąc udział w grach, zabawach i licznych wycieczkach. Z powodu wybuchu wojny koloniści musieli wrócić do swych rodziców z początkiem sierpnia 1914 r. Z tego samego powodu nie można ich było wysłać na kolonię także w roku 1915.

Wydział Towarzystwa zajmował się oprócz wielu ważnych spraw bieżących budową nowej kolonii w Porębie Wielkiej. Projekt wykonał łaskawie p. Zygmunt Nowicki, st. inżynier budownictwa miejskiego; budowę oddano przedsiębiorcy p. M. Bielskiemu za ryczałtową sumę 44.000 kor. Do budowy przystąpiono latem w r. 1914, doprowadzono ją pod dach i przykryto, wykończyć jej jednak nie można było z powodu zawieruchy wojennej. Budynek ten wykończy przedsiębiorca z końcem września b. r., niestety jednak wydział zmuszony był z powodu podrożenia materyału i robocizny podnieść pierwotny kosztorys o 8. 500 kor. Cały zatem budynek dwupiętrowy, skromny, ale obszerny, wygodny i do celu zastosowany, kosztować będzie, nie licząc parceli, 52.000 kor.

Zestawienie kasowe za rok 1914 i 1915 wykazuje w rozchodach sumę 24.827 kor. 68 hal., a mianowicie na koszta administracyi ogólnej 155 kor. 50 hal., na prowadzenie koloni w Porębie Wielkiej w 1914 roku 2.117 kor. 40 hal., na utrzymanie budynku i inwentarza w koloni w Porębie Wielkiej 324 kor. 78 hal., i na zaliczki budowlane przedsiębiorcy i kierownictwu budowy 22.230 kor. W dochodach sprawozdanie wykazuje: pozostałość kasową z 1913 roku 22.511 kor. 73 hal., wkładki członków i składki uczniów 274 kor. 9 hal., datki w kwocie 630 kor. 60 hal. (między innymi 200 kor. złożone przez wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. Dra Dembowskiego, 166 kor. z powodu jubileuszu prof. Łepkowskiego, 134 kor. zebrane przy odsłonięciu pomnika Henryka Jordana); subwencye przyniosły 1125 koron. (Spółka kredytowa Tow. wzaj. ubezp., Resursa obywatelska, wydział krajowy z fund. Niemekszy i Tow. naucz. szkół wyższych — wszystkie instytucye za rok 1914), dochód z balu w 1914 r. 4.084 kor. 86 hal., dochód z kinetonu w 1914 i 1915 roku 10.000 kor., za siano w Porębie 16 kor., odsetki od fundacyi im. Iwańskiej i od gotówki 4. 131 kor. 68 hal. Zmniejszyły się więc dochody Towarzystwo, bo ubyło wielu członków, odpadło kilka subwencyi i powstały zaległości we wkładkach członków.

Ponieważ Tow. nie posiada tyle gotówki, aby mogło pokryć niespodziewaną nadwyżkę kosztorysu budowy kolonii w Porębie, przeto zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o poparcie tak humanitarnego celu, jakim jest bezwątpienia troska o zdrowie fizyczne i moralne młodzieży jak dotąd skutecznie propagowanego przez Towarzystwo kolonii wakacyjnych. To też prezes Tow. rektor Morawski zagajając walne zgromadzenie usilnie i gorąco zachęcał zebranych do zyskiwania Towarzystwu nowych członków.

Po przyjęciu sprawozdania wydziału z czynności z r. 1914 i 1915 postawił prof. Chowaniec imieniem komisyi kontrolującej wniosek (jednomyślnie przyjęty) z podziękowaniem dla prezesa Tow. rektora Morawskiego i skarbnika Tow. radcy Józefa Przybylskiego.

W dyskusyi, jaka się rozwinęła nad działalnością Tow., prof. Dr St. Ciechanowski przedstawił obecny stan budowy kolonii w Porębie. Wkońcu przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, w skład którego wchodzą pp.: rektor Dr K. Morawski, prof. Dr St. Ciechanowski, dyr. St. Bednarski, Dr. M. Buzdygan, p. Marya Morawska, dyr. F. Gątkiewicz, St. Bajda, Dr K. Dawidowski, X. J. Głuc, W. Koch, Fr. Krysiak, X. Z. Kulig, H. Maurer, Z. Nowiński, K. Pępkowski, W. Sikora, dyr. S. Smerczyński, K. Stach, dyr. R. Zawiliński, Dr W. Zakrzewski.

K.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Śmigrodzki Józef, Piotrogród, Fontanka 121 m. 43, zawiadamia żonę Emilię w Warszawie, Targowa 39a, że jest zdrów, pracuje w ministeryum komunikacyi. List pisany 2. listopada otrzymał, wysłał 200 rubli, 8 lutego. Stanisław Trzeszczkowski w Dźwińsku, Stanisław Śmigrodzki w Homlu.

Poradowski Stefan donosi, że jest zdrów (w Pskowie, Puszkińska 9) i prosi o wiadomość o żonie Wacławie i synu Jerzym Poradowskim w Utracie pod Warszawą i o siostrze Janinie w Warszawie, Smolna 8.

Mikszewiczowa Stefania prosi p. Lewoniewską z Bolcz o zawiadomienie Stanisława Mikszewicza, że zdrowa i mieszka z córkami u siostry w Piotrogrodzie. Wincenty Kognowicki z rodziną mieszka na Podolu w Winnicy, ul. Monastyrska 27.

Jazdowska Lucya zawiadamia ciotkę Maryę Korzycką, w Wilnie, że jest zdrowa i bardzo prosi o wiadomość, adres: Włodzimierz gub., ul. Nowo-Gonczarna, dom Szirskiego.

Raczyński Józef, pracownik drogi żel. warsz.-wied., zawiadamia Antoninę Raczyńską i Władysławę Kufirską w Warszawie, Żytnia 47 m. 70, iż jest zdrów w Moskwie, ul. Krasnogródna 31 m. 70.

Ordon Michał, maszynista drogi żel. warsz.-wied., z żoną i dzieckiem w Niandomie, gub. ołonieckiej, zawiadamia rodzinę w Sosnowcu. Władysława i Elżbietę Ubysz, że są zdrowi i proszą o odpowiedź.

Chodyński Antoni, maszynista drogi żel. warsz. wied., pełniący obecnie obowiązki służbowe na stacyi Jarcewo, gub. smoleńskiej, Aleksandrowskiej drogi żel., zawiadamia żonę i dzieci, jak również rodzinę Samulskich w Warszawie, Praga, Strzelecka 44, że żyje i zdrów. Rodzinę moją proszę o wiadomości. Jarczewo 12—25 marca 1916 r.

Wyszyński Piotr Ignacy zapytuje o zdrowie żony w Ząbkowicach, gub. piotrkowskiej, matki i sióstr w Warszawie, sam jest zdrów i mieszka w Niandomie, gub. ołonieckiej.

Głowala Józef, pracownik drogi żel. warsz. wied., zawiadamia żonę Florentynę i dzieci w Żbikowie pod Warszawą, ul. Płaska, dom własny, iż jest zdrów w Moskwie, ul. Krasnoprudna 31 m. 70.

Bocian Jan z synem Bolesławem, Franciszek i Józef Saube, Jan Kuberski, przed wojną w Łodzi, obecnie w Permie, Targowa 160, żyją i zdrowi. Stanisław Bocian zmarł w Tobolsku 1. stycznia 1915 r.

Dr Krzyczkowski Antoni zawiadamia dra K. Zielińskiego (Warszawa—Praga), P. Jentysa (Bristol) i innych przyjaciół, że jest z Heleną w Piotrogrodzie, Kowieński 22. Munio na froncie. Wszyscy zdrowi.

Myśliborski Henryk, Piotrogród, Zabałkański prosp. 4 m. 16, najusilniej prosi o wiadomość o matce Franciszce w Warszawie, Wielka 20 m. 9, czy zdrowa, gdzie mieszka? Pieniądze wysłane.

Baranowski Piotr, syn Gabryela z Garwolina, zawiadamia żonę i rodziców w Garwolnie, gub. lubelskiej, że jest zdrów, Piotrogród, Litejny prospekt 55 m. 55.

Rzendzicki Wincenty Apolinary z Warszawy, Lipowa 7 m. 32, zawiadamia rodziców, że jest zdrów, Was. Ostrow, Gawańska ul. 44 m. 10.

Ziemięckiego Bronisława w Warszawie zawiadamiają rodziny: Ziemięckich Dworzaczków i Miemyskich w Mińsku Lit. oraz Iwanowskich w Charbinie, że są zdrowi.

Szperling Konstanty, zawiadamia Antoniego Czarnieckiego i rodzinę Luksemburg w Warszawie, Żórawia 10, i rodzinę Kaczorowskich, Stare Miasto 30, iż jesteśmy zdrowi, prosimy o wiadomość tą samą drogą.

Wąsławski Stanisław prosi o zawiadomienie rodziców swoich w Wilnie, że jest zdrów, mieszka w Moskwie, Sytyński zauł. 5 m. 23.

Romerowie Eugeniuszostwo proszą o zawiadomienie Tadeuszostwo Dembowskich w Wilnie (Szpital polski), że oni i dzieci są zdrowi, mieszkają w Anninsku, pow. Sieben, gub. witebskiej i proszą o wiadomość jakądądź drogą.

Staniszewska Michalina zawiadamia rodzinę, w Warszawie, Nowy Zjazd 3 m. 50, że jest zdrowa i mieszka w Moskwie, Rondiestwienskij bulwar 10 m. 18 i prosi o wiadomość.

Rykowski Jan u Moskwy, Dołgorukowskaja 19 (pracuje prywatnie) są zdrowi. Na listy i pieniądze Rykowskiego brak odpowiedzi.

Chrzanowscy Józef i Emilia z matką Maryą Mizgajską zawiadamiają rodzinę w Warszawie i znajomych, iż są zdrowi w Moskwie, Krymski wał 9 m. 29. Józef Mizgajski pracuje w Niżnie Dnieprowsku.

Rakowski Czesław, inżynier w Moskwie, zasyła serdeczne pozdrowienia i zawiadamia swoją rodzinę w Lublinie, że wraz z braćmi, szwagrostwem i kuzynostwem jest zdrów.

Smorońska Marya i W. Blusiewiczowie w Moskwie, 4 Mieszczańska 3-ci Troicki zaułek 17 m. 5, zawiadamiają Halinę z Łagnów Smorońską w Warszawie, Leopoldyny 21, i Kazimirę Smorońską, że są zdrowi. Władysław mieszka w Mińsku, jest zdrów i pyta o żonę i córkę. Pieniądze (150 rb.) wysłane.

Zdanowicz Antoni, maszynista drogi żel. warsz. wied., zawiadamia żonę Maryę i córki Irenę i Halinę w Sosnowcu, siostrę Klementynę Bukowińską w Warszawie, Pańska 97 m. 34, że jest zdrów i mieszka w Wielkich Łukach, gub. pskowskiej.

Ładowie Aleksander, Zygmunt i Zofia z synkiem zawiadamiają rodziców Jabłońskich w Radomiu, ul. Kościelna 7 i Ładów: Radom, ul. Skaryszewska 33, że są zdrowi w Moskwie u pp. Dobków, ul. Kriwoj pier. 8 m. 16. Władysławostwo i Józefostwo Jabłońscy zdrowi.

Kichler Artur z żoną Władysławą z Chojnackich zawiadamia rodzinę i znajomych w Łodzi, że jest zdrów. O Stefanie niema wiadomości.

Plitowski Bohdan z Radziejowa pod Żyrardowem zawiadamia żonę w Warszawie, Krucza 24, że zdrów i pełni służbę w armii. Czy listy dochodzą, jak zdrowie żony, Jurka, rodziców i matki.

KRONIKA.

Z Akademii Umiejętności. Publiczne posiedzenie Akademii odbędzie się dnia 10 czerwca b. r., o godz. 12 w południe, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odczyt na tem posiedzeniu wygłosi prof. K. Morawski p. t.: „Cesarz Klaudyusz“. Dnia 9 czerwca odbędzie się walne posiedzenie administracyjne członków Akademii.

Karty legitymacyjne na pobyt w Krakowie. W sprawie ostatniego komunikatu, donoszącego o zniesieniu oddziału komendy twierdzy dla spraw cywilnych, wyjaśniają z komisaryatu cywilnego Komendy twierdzy w Krakowie, iż legitymacye w formie książeczki, uprawniające dotychczas do stałego pobytu w twierdzy krakowskiej nawet na wypadek ewakuacyi, mają odtąd znaczenie legitymacyj dla stwierdzenia tożsamości osoby, oraz uprawniają do stałego pobytu w twierdzy, ale tylko aż do ewentualnej ewakuacyi, tak samo, jak i niebieskie karty pobytu.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach przemysłowych. We czwartek 1. czerwca b. r. o godz. 10 rano odbędzie się uroczyste zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą wypracowań piśmiennych, rysunków i robót ręcznych w szkołach uzupełniających przemysłowych męskich: 1. przy szkole ludowej im. św. Wojciecha (na placu Biskupim); 2. przy szkole wydziałowej im. św. Mikołaja (ul. Lubomirskiego); 3. przy szkole wydziałowej im. króla Kazimierza Wielkiego (Wolnica); 4. przy szkole wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki (Podgórze, ul. Józefińska); żeńskich: 5. przy szkole ludowej im. św. Barbary (ul. Szujskiego, róg Krupniczej); 6. przy szkole wydziałowej im. ces. Elżbiety (Wolnica); w szkołach zawodowych uzupełniających: 7. w szkole dla uczniów krawieckich, przy szkole wydziałowej im. św. Jana Kantego (ul. Wygoda); 8. w szkole dla uczenic krawieckich (budynek miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej, ul. Andrzeja Potockiego, dawna Kolejowa 11); w szkołach uzupełniających handlowych: 9. męskiej przy szkole wydziałowej im. Jana Kochanowskiego (plac św. Ducha); 10. męskiej przy szkole ludowej im. Juliusza Słowackiego (Wolnica); 11. męskiej przy szkole wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki (Podgórze, ul. Józefińska). Magistrat zawiadamia o tem pp. Majstrów i Kupców, wzywając, aby jak najliczniej przybyli do szkół powyższych, w celu przekonania się o postępie uczniów w naukach. — Nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego odbędzie się tegoż dnia o godzinie 9. rano w kościele XX. Pijarów.

Zniżka cen mleka. Inspektorat targowy zniży maksymalne ceny mleka na targu krakowskim mianowicie obecnie kosztuje litr mleka pełnego 40 hal. (dotąd 50 hal.), zbierane 24 hal. (dotąd 30 hal.) Ze względu na obfitą wiosenną paszę, ceny te i tak są jeszcze stosunkowo wysokie.

Tow. Pań. św. Wincentego a Paulo otworzyło z dniem 1-go maja na Dębnikach przy ul. Zamkowej l. 24. Biuro pośrednictwa pracy otwarte codziennie od godz. 4—5 popoł. z wyjątkiem niedzieli i świąt. Biuro pośredniczy bezpłatnie w wyszukiwaniu pracy wszelkiego rodzaju i uprasza pp. pracodawców o łaskawe zgłoszenia miejsc wolnych. W biurze tem przyjmuje się również pojedyncze bieliznę do szycia i naprawy.

Miejski Urząd pośrednictwa pracy ma do zapośredniczenia w oddziale męskim około 50 robotników dziennych i 40 służących od 14—50 lat, 5 pomocników kancelaryjnych i 30 robotników rolnych. Zgłoszenia należy przesyłać do Miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie przy pl. WW. Świętych l. 1. — Pośrednictwo bezpłatne.

Wilson o zasadach pokoju.

Nowy Jork. (B. kor.) Prezydent Wilson wygłosił w Charlotte (północne Karoliny) mowę, w której powiedział: Nadszedł czas dla Stanów Zjednoczonych do ofiarowania swych usług celem przywrócenia pokoju między prowadzącemi wojnę państwami. Zwróciwszy się do sprawy rozrostu Stanów Zjednoczonych zaznaczył Wilson, że Ameryka w rzeczywistości nie wzięła swego początku z osad angielskich na południu, ani z Nowej Anglii, lecz że charakterystyczna część Ameryki ma swój początek w tych środkowych stanach, gdzie od początku mieszkały rozmaite rasy. W obecnej europejskiej wojnie rozgrywa się tosamo, co miało miejsce w Ameryce, mianowicie rywalizacya narodowych zasadniczych zapatrywań, narodowych tradycyi, narodowej polityki i politycznych systemów. Za pomocą Bożą może ta walka żywiołowa zmienić się we wzajemne popieranie się i współpracownictwo, gdyż jest interesującą okoliczność, że w wojennych operacyach nastał zastój i nie robią one wielkich postępów. Tu w Ameryce próbujemy dać przykład, jak można cały świat połączyć **na zasadach wolności, współpracy i pokoju.** Wilson zakończył słowami: Oby duch tej godziny znalazł wyraz w naszem przedstawieniu, żeby Ameryka, która jest rodzajem proroczego wzoru dla ludzkości, tworzyła wobec narodów świata święty symbol rady, ustępliwości i słusznego osądzania.

Berlin. (B. kor.) O mowie Wilsona w sprawie pośrednictwa pokojowego zauważa „Lokal-Anzeiger“: Wilson musiałby naprzód dać dowody gruntownej wewnętrznej zmiany swych zapatrywań politycznych, jeżeli chce, by wierzono jego miękkim słowom o ludzkości. Niemiecka nota z dnia 5. maja pokazała środki, za pomocą których może takie dowody dać. Dostarczenie poprzednio wymienionych dowodów co do właściwości do dzieła pokojowego stanowi konieczny warunek, aby jego słowa wzbudziły w sercach narodu niemieckiego zaufanie. Na końcu omawiając ostatnie mowy Brianda i Poincarego, pisze, że Wilson musiałby usunąć z drogi przeszkody, jakie stoją na drodze spełnienia jego życzeń.

Z Rzeszy niemieckiej.

Oświadczenie Dra Helffericha.

Berlin. (B. kor.) W Sejmie Rzeszy przed przyjściem do porządku dziennego zabrał głos nowy sekretarz stanu urzędu spraw wewnętrznych Dr Helfferich i poświęcił swemu porzednikowi Dr Delbrueckowi gorące słowa uznania. Trudną decyzyę opuszczenia urzędu skarbu państwa ułatwiła mu świadomosć, że finansowe prowadzenie wojny znajduje się na pewnej drodze, że okrągło 90 proc. dotychczasowych wydatków wojennych jest skonsolidowanych w długoterminowych pożyczkach, podczas gdy w Anglii przeszło połowa a we Francyi przeszło ³/₄ wydatków tych jest niezabezpieczone — krótkoterminowo. Wreszcie sekretarz stanu apelował do Izby, aby z nim współpracowała i zaufania udzieliła mu także w urzędzie spraw wewnętrznych.

Następnie Izba rozpoczęła obrady nad kwestyą cenzury, przyczem soc. dem. związek pracy postawił wniosek o zniesienie stanu oblężenia i przywrócenie wolności prasy.

Wystarczający zapas zboża.

Berlin. (B. kor.) Komisya budżetowa Sejmu Rzeszy obradowała nad kwestyą wyżywienia.

Referent zawiadomił, że według cyfr przedłożonych o stanie zapasów wynika, że także na najbliższe miesiące istnieją potrzebne ilości środków żywności, jeźcli będzie się oszczędnie gospodarowało.

Podsekretarz stanu Michaelis oświadczył, że zbadanie zapasów zboża na chleb wykazało, iż jest zabezpieczoną nietylko potrzebna ilość 400.000 ton aż do nowych zbiorów, ale ponadto 102.000 ton.

Sprawy podatkowe.

Berlin. (B. kor.) Komisya podatkowa Sejmu Rzeszy przyjęła już wszystkie projekty podatków wojennych w myśl wniosku kompromisowego partyi mieszczańskich.

Goście z Turcyi.

Berlin. (B. kor.) Podczas przyjęcia tureckich deputowanych wygłosił kanclerz Rzeszy Dr Bethmann-Hollweg mowę, w której w nader serdecznych słowach powitał tureckich gości i przypomniał, że Turcya pierwsza widziała w Niemcach zwycięzców i postanowiła swą sprawę z Niemcami połączyć. Znaczenie sojuszu tego nie ogranicza się do sławnych czynów miecza. Uznając pełne równouprawnienie, są nasze narody powołane do stworzenia nowych wartości na polu gospodarstwa, kultury i prawa. Aby ten cel osiągnąć, musimy się nawzajem lepiej poznać i zrozumieć. Kanclerz zakończył mowę okrzykiem na cześć sułtana.

Zarządzenia wojskowe w Ameryce.

Londyn. (B. kor.) Jak dzienniki donoszą z Waszyngtonu z 21. bm., zdaje się rząd spodziewać dalszych rozruchów na Haiti i San Domingo, gdyż jakkolwiek dotąd ośm okrętów wojennych transportowych wysadziło przed Port au Prince i San Domingo 2000 żołnierzy marynarki, zarządził departament marynarki przetransportowanie na krążowniku pancernym jeszcze jednego tysiąca żołnierzy marynarki.

Zajęcie portu w Salonikach.

Doniesienie francuskie.

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa donosi: Grecy opróżnili port w Salonikach, który sprzymierzeńcy obsadzili.

W Anglii.

Bil wojskowy w Izbie lordów.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. Izba wyższa przyjęła bil o obowiązkowej służbie wojskowej jednomyślnie w trzeciem czytaniu.

Zabiegi pacyficystów angielskich.

Rotterdam. (B. kor.) „Rotterd. Courant“ donosi z Londynu: Kilka grup pacyficystów projektuje na dzień 24. bm. wymianę zdań w sprawie wywiadu Greya z zastępcą chicagowskiego pisma „Daily News“.

Ponsonby wystosuje do rządu zapytanie, czy niebyłoby pożądanem podanie warunków, pod jakimi byłby gotów zawrzeć pokój.

Z powodu wyroków irlandzkich.

Londyn. (B. kor.) W izbie gmin oświadczył premier Asquith na zapytanie, że w najbliższym czasie zostanie izba poinformowaną o sprawie stracenia powstańców w Irlandyi. Na zapytanie Goultinga czy Asquithowi wiadomem jest, że w Stanach Zjednoczonych wzmaga się rozgoryczenie z powodu egzekucyi, odpowiedział Asquith, że właśnie z tego powodu polecił przyspieszyć przedłożenie sprawozdania.

Na zapytanie niezawisłego nacyonalisty Hearyego oświadczył Asquith, że rozstrzelanie redaktorów Dixona i Mac Intyre nastąpiło bez procesu i sprawę tę zbada sąd wojenny. Heary odpowiedział, że on i jego przyjaciele nie mają wcale zaufania do sądu wojennego ani do jenerała Maxvella.

Na morzach.

Paraliżowanie handlu włoskiego.

Lugano. (B. kor.) Jak aj. Stefani donosi, zostały po drodze zatopione: włoski parowiec „Birmania“ i norweski parowiec „Tjomo“, które z ładunkiem węgla płynęły z Kardiff do Genuy. Załoga „Tjomo“ wyratowana.

Dalej zatopiony został żaglowiec „Sant Andrea“.

Zderzenie.

Londyn. (B. kor.) „Mornig Post“ donosi z wczoraj: Angielski parowiec „Salient“, który w sobotę wypłynął z Barr z ładunkiem węgla, zderzył się wśród gęstej mgły z norweskim parowcem „Hawet“. Parowiec „Hawet“ zatonął. Brak 12 ludzi z jego załogi.

„Miosotis“.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Paryża: Francuski trójmasztowiec „Miosotis“ został przez austro-węg. łódź podwodną zatopiony. Załoga wyratowana.

W Szwajcaryi.

Zasądzenie Hunzingera.

Lozanna. (B. kor.) Sąd kryminalny związkowy uznał Marcelego Hunzingera, który dnia 27. stycznia zerwał w Lozannie flagę z konsulatu niemieckiego winnym przekroczenia prawa międzynarodowego i zasądził go in Contumatiam na miesiąc więzienia, na grzywnę 100 franków oraz na ponoszenie kosztów sądowych.

Aresztowanie za karygodną agitacyę.

Genewa. (B. kor.) Na zarządzenie prokuratora państwa w Bazylei został genewski prezydent związku alzacko-lotaryńskiego Marsolff ze Strassburga uwieziony w Bazylei z powodu oszustwa i sprzeniewierzenia na szkodę tego stowarzyszenia. Miał on w Bazylei za zadanie nakłaniać młodych, obowiązanych do służby wojskowej Alzatczyków do wstąpienia do armii francuskiej i dostarczać im francuskich papierów dowodowych.

Z Rosyi.

Zmiany w ministerstwie wojny.

Genewa. (Tel. pryw.) „Journal de Geneve“ donosi, że ustąpienie ministra wojny Poliwanowa pociągnęło za sobą dalsze zmiany, a mianowicie przeniesienie jenerałów Łukowskiego i Bielajewa do czynnej armii. Na ich miejsce weszli w skład sztabu jeneralnego jenerałowie Garin i Frolow, a to jako mężowie zaufania obecnego ministra wojny Szuwajewa.

Przesunięcia wojsk.

Wiede. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ podaje telegram z Genewy, według którego paryski „Matin“ donosi, że Rosya przesunęła znaczniejsze siły do Mezopotamii.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego z dnia 23. maja: Na południe od Krewa wysadziliśmy wieczorem dnia 21. bm. minę i obsadziliśmy skraj leja. Koło Kuchackiej Woli (34 km. na półn. wschód od Kałałówki) wyparły części jednego z naszych pułków, poparte przez artyleryę, Niemców przez rzekę Wiesiołucha, która uchodzi do Prypeci, przyczem wzięły szturmem niedawno wybudowane okopy. Na północ od Buczacza nad Strypą ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya nasze stanowiska szrapnelami, w których były kawałki szkła.

Na innych frotach położenie niezmienione.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 25 Maja.)

Sprawa ugody z Węgrami.

Wiedeń. (B. kor.) C. k. Biuro koresp. donosi z Budapesztu: Celem kontynuowania gospodarczych rokowań rządu austryackiego z węgierskim przybył tu minister kolei bar. Förster. Minister handlu przybywa dziś wieczorem, a prezydent ministrów i minister skarbu jutro o godzinie 2. popołudniu.

Rozporządzenie o należytościach.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza cesarskie rozporządzenie o należytościach za czynności sądowe przy podaniach o uzyskanie rzeczowych praw na niezapisanych do ksiąg gruntowych nieruchomościach.

Położenie w Portugalii.

Berno szwajc. (B. kor.) Według wiadomości z Lizbony potwierdził prezydent gabinetu, że przygotowuje się ekspedycya do Afryki. Ministrowie skarbu i spraw zagranicznych odroczyli zamierzoną podróż do Londynu i Paryża. Odroczono rewizyę konstytucyi państwa. O ile przed 21. sierpnia sprawa ta nie zostanie załatwioną może być w myśl konstytucyi odnośny wniosek postawiony dopiero za pięć lat.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka